

Konopczyński, Władysław

Odwrócenie przymierzy w Europie 1755-1757

Przegląd Historyczny 5/3, 314-328

1907

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Odwrócenie przymierzy w Europie

1755 — 1757.

(Dokończenie).

Zdolność kontemplacyjno-badawcza, która niewielu mędrcom pozwala tłumić w sobie wszelką chęć kierowania własnymi poglądami, z całym obiektywizmem wsłuchiwać się w głos rozumu i doświadczenia, wątpić lub wierzyć częścią duszy w mniej lub bardziej prawdopodobne rozwiązania problemów, nie była nigdy udziałem myśli kierowniczych „nowoczesnego Salomona.“ Zdeklarowany sceptyk względem rzeczy zaświatowych, a przytem działacz z krwi i kości, tem mniej był on stworzony na wątpiącego w życiu praktycznym. Nie ustrzegłby się ani jednej klęski, nie wyyskałby żadnej konjunktury przychylnej, gdyby polegał tylko na absolutnie pewnych przewidywaniach. On długich wahań nie znosił, z konieczności przerzucał się na stronę większej ilości szans, decydował się na pewien sposób rozumienia otaczających go zjawisk politycznych i obroną wiarę podsuwał swym informatorom—agentom dyplomatycznym i szpiegom wojskowym. Odkiedy też zaczęto szeptać o porozumieniu franko-austryackiem, nastąpiło istne piekło dla dręczonej od roku niepewnością duszy Fryderykowej. Że zbliża się szalony cyklon, można było przeczuć po licznych oznakach, lecz ściśle niepodobna było niczego przewidzieć. Jest wszakże pewien kres wątplenia, poza którym musi nastąpić decyzja; lada wieść uderzająca, chociażby bałamutna, ją wyzwoli.

Dnia 17 czerwca 1756 r. przyleciał z taką wieścią bajeczną do Berlina kuryer Williamsa: widział on jakoby 170,000 Rosyan i 70,000 Kałmuków, gromadzących się w okolicy Mitawy, Rygi i Narwy! Momentalnie zdławił w sobie wahanie Fryderyk. Stawia w gotowości obronnej prowincye pruską i śląską, feldmarszałkowi Lehwaldtowi głównowo-dowodzącemu korpusem północno-

wschodnim posyła tajną instrukcyę, aby zbić Rosyan i natychmiast po zwycięstwie żądać od nich, jako warunku pokojowego... Prus Zachodnich; gdyby, wbrew oczekiwaniom, panika Rosyan nie była bez granic — chwycić Elbląg i parę „starostw“ pogranicznych, m. in. Toruń i Chełmno, a w ostateczności, co się da. Ze ściśniętem sercem, napiętą uwagą, cały zamieniony w słuch, z dłonią na rękojeści szpady, zapuścił wzrok we wschodnie mgły. „Mamy jedną nogę w strzemieniu“, napisał do siostry, margrabiny Bayreuth, „druga, zdaje się, wnet pójdzie za nią. Wszystko musi się ujawnić najdalej we dwa miesiące. Wojna wydaje mi się nieuniknioną, zrobiłem wszystko, aby jej uniknąć; to mi się nie powiodło. Wobec tego, co nastąpi, umyвам ręce, jestem przynajmniej przekonany, iż nikt mnie nie oskarży, jako sprawcy tego“¹⁾.

Niespodzianie, pod koniec czerwca, wyczytano z przejętej depeszy Swarta, posła holenderskiego w Petersburgu, nowinę, która nawet w najbliższym otoczeniu Fryderyka mogła zachwiać wiarę w jego pokojowe intencje, o ileby zbrojenia potrwały dalej: Rosyane znajdowali się w odwrocie, znikła dla Prus perspektywa objęcia roli strony napadniętej. Nie było innej rady, jak przerwać mobilizacyę. Wnet jednak nadchodzą nowe strachy, tym razem z krajów habsburskich, przez drezdeńskie posterunki szpiegowskie. Warsztaty, arsenały, cekhauzy, magazyny austriackie pełne są ruchu; jesienią, po manewrach, kawalerya węgierska rozgości się w Czechach i Morawach, powstaną tam dwa wielkie obozy, ściągną do nich pułki z Transylwanii, nawet z odległych Włoch. Informacye o krokach Rosyan i Austryaków można było tylko w ten sposób pogodzić, że wróg trwa w zamiarze walki, ale odkłada ją do wiosny. Przed Fryderykiem zarysowała się alternatywa: albo, wzorem Francuzów, wytrwać poprawnie w masce miłośnika pokoju, pozyskać może sympatyę książąt Rzeszy i doczekać się, aż dojrzeją zabójcze machinacye Brühla (wciąż bowiem zaszczycał on najcięższem podejrzeniem saskiego ministra-wykwintnisa)—albo natychmiast zagrać nieprzygotowanym wrogom straszliwe *praevenire*. Wezwany do porady stary skrupulat, minister gabinetowy, Podewils, wtrącił swoje ale przeciwko awanturni-

¹⁾ Volz. j. w. XXXVIII, Delbrück, 262; Geheime Instruction dla Lehwalda, *Pol. Cor.* XII. 456. Na uwagę zasługują dystynkcyje Kosera I, 605, pomiędzy wojną, prowadzoną dla zaborów, a zaborem, towarzyszącym wojnie; ciekawe też porównanie zamachu na Prusy Królewskie „just (!) wie die Russen durch diesen Krieg gegen Preussen das polnische Semgallen und Kurland sich verschaffen wollten.“

ctwu, lecz dostał urągliwą odprawę: *Adieu, Monsieur de la timide politique!* Parli Fryderyka do boju inni doradcy, osiwiالی feldmarszałek Schwerin, gen. Winterfeldt, krwiożerczy Mars poczdamski, przytakiwał najzaufańszy sekretarz Eichel, pchały do hazardowej gry wspomnienia „Rubikonu“ z r. 1740, kiedy to sam jeden, z siłą o połowę mniejszą, nie czekając na Europę, nie dbając o sąd i interes Niemiec, rozprawił się z Maryą Teresą. „Wielkie rzeczy osiąga się jedynie, stawiając czoło wielkim niebezpieczeństwom — powtarzał w duchu. — Z taką pociechą, mocno postanowiwszy dać za uszy każdemu, kto się nawinie, można wyzywać piekło i dyabła, czytać spokojnie gazety, nie drżeć przed prózną fanfaronadą wrogów, i wyobrażać sobie, że się wybrnie z kłopotu zaszczytnie“ ¹⁾.

Więc jeszcze raz zadzwiał z opinii Niemiec i świata, 18 lipca cisnął rękawicę przeciwnicze. Boć nie inaczej należy nazwać szorstkie, bezceremonialne zapytanie, czy zbrojenia Austrii są skierowane przeciw niemu. Odpowiedź nie mogła brzmieć zadawalniająco. Nie czekając też na nią, wznawiają Prusacy zbrojenia. Dnia 26 t. m. poseł Klinggraeffen odbiera z ust Maryi Teresy w Schönbrunnie wyjaśnienie takiej osnowy: „Niepokojący stan spraw ogólnych każe mi przedsięwziąć środki, potrzebne do własnego bezpieczeństwa i do obrony sprzymierzeńców, które jednak nie zmierzają do niczyjej szkody; proszę to donieść swemu panu i królowi.“ Wymowny gest: audyencya skończona. Jednocześnie w Berlinie staje przed Fryderykiem nowy poseł francuski, pocziwy Valory, niegdyś miły kompanion obozowy za czasów wojen śląskich, i oznajmia (nie bez tremy), że w razie napadu na Maryę Teresę, Francya nie odmówi jej pomocy. *Voilà qui est bien, Monsieur, voilà qui est bon!* wybuchła król, i znika za drzwiami.

Zapóźno już na odwrót. Nos Fryderyka, według własnych jego zaręczeń, nie na to jest zrobiony, aby odbierać szcutki. Drugiego sierpnia król każe zażądać od Maryi Teresy deklaracji piśmiennej lub ustnej w obecności posłów francuskiego i angielskiego, że nie zaatakuje go ani w tym roku ani w następnym. Bezwarunkowo obiecać tego Austriya oczywiście nie może, inaczej rozwiązałyby ręce Prusom do wszelkich bezprawii, ale też myli się, ktoby myślał, że Kaunitza przyparło to do muru. Kanclerz żąda powtórzenia impertynenckiego pytania na piśmie, a stropiony Klinggraeffen popełnia „głupstwo nie do darowania“, odwołuje się do

¹⁾ Volz, j. w., L i n; Delbrück, 264 in.; Tuttle, III. 275, 321.

dworu o pozwolenie. Tydzień dręczącej zwłoki! Dopiero 21-go odpisuje gabinet wiedeński, że cesarzowa musiałaby wyjść z granic umiarkowania, gdyby chciała odpowiadać na całą treść obelżywego pytania; upewnia tylko, iż dostarczone Fryderykowi wiadomości o zaczętnem przymierzu dworów cesarskich są absolutnie fałszywe i zmyślane. Wyjaśnienie nic nie warte, spostrzega król. Pretekstu do wojny niema. Za to niechybnie znajdzie się materiał do apologii konduity pruskiej w archiwach drezdeńskich. Świat uwierzy, że zdobywca Śląska tym razem musiał napadać. W trzeciej nocy, posłanej Klinggraffenowi, oświadcza on, iż poznał złą wolę dworu wiedeńskiego, zmuszony jest zapewnić sobie bezpieczeństwo, jednak zawróci armię z drogi, jeżeli cesarzowa da żądane przyrzeczenie.

Skończyły się biesiady literackie w Sans-Souci. W sobotę 28 sierpnia, zaledwo świt zaróżowił obłoki, na placu przed zamkiem poczdamskim, gdzie zwykle miały miejsce parady wojskowe, Fryderyk dosiadł konia, odbył rewiew, stanął na czele pułków i poprowadził je ku saskim granicom ¹⁾.

* * *

O polityce zewnętrznej Brühla od początku r. 1756, t. j. od chwili zawieszenia rokowań z Francją o alians subsydyowy, moglibyśmy zachować głębokie milczenie, gdyby nie kontrast, zachodzący pomiędzy jej lichotą, a okazałą grą dyplomatyczną południowego sąsiada, i gdyby nie okoliczność, że gabinet saski bywał oddawna jedynym punktem zetknięcia urzędowych interesów Rzpltej polskiej z zagranicą. Związany obronnemi przymierzami z Austrią i Rosją, Brühl ustawicznie i słusznie straszyl te dwory groźnym rozrostem potęgi brandenburskiej. Aby przeniknąć rzeczywisty stosunek Fryderyka do Saksonii, nie potrzebował, w gruncie rzeczy, wykraść papierów poselstwa pruskiego. Doprowadziwszy jednak do nicości armię saską, lękał się awantur orężnych, i pieścił się pokryjomu z nadzieją, że gdy inni nadwerężą rycerza pruskiego, on zada mu, zgodnie z radą Bestużewa, „*un coup de grâce*.“ Niezdolny do czucia i myślenia za cały kraj, przymykał teraz oczy i udawał, że wszystko rozumie, o wszystkim pamięta. Paryskiego swego przedstawiciela, hrabiego Vitzthuma, usiłującego nanowo wdrożyć pertraktacye aliansowe, karcil za niewczesną gorliwość, uwierzył bowiem Brogliemu, że umowa whitehallska

¹⁾ Waddington, 482, i Broglie, 401, popełniają sporo niedokładności w opowiadaniu wypadków czerwcowych, lipcowych i sierpniowych; Koser I, 598 i n.

stąnęła nie bez wiedzy Francyi; wierzył w skuteczność misyi ks. Nivernois, a zgoła nie miał wyobrażenia o doniosłości zabiegów Starhemberga. Czuł, iż naokoło przekształca się coś kolosalnego, ale nie mogąc dojść, co mianowicie, głosił na prawo i lewo zasadę niewiązania się bliżej z żadnem mocarstwem. Sporo było lisiej powściągliwości od winogron w tej komedyi. Jakkolwiek to się wydaje dziwnem, dyplomacya ministra, uważanego nad Sprewą za duszę intrygi antypruskiej, najmniej wiedziała o owej intrydze. Bo też zawdzięczała swemu szefowi markę takiej niedyskrecyi, szelmostwa, niestateczności, że podczas wielkiej kampanii, rozstrzygającej może losy Saksonii, trzymano ją za drzwiami. Nareszcie, dowiedziawszy się razem z całą publicznością o treści jawnych artykułów wersalskich, popadł w rozmyślenia nad sprawą następstwa tronu w Polsce. Francya, kombinował, nie dopuści przecież do Polski Karola Lotaryńczyka; Austria — Bourbona, obu więc stronom dogodzi Wettyńczyk.

Aż tu ze wszystkich stron rozległy się odgłosy mobilizacyi. Spłoszyli się Sasi, lecz nie zmienili obranej pozy, upewnili tylko Francuzów o gotowości wysłuchania nowych propozycyj zasiłkowo-posiłkowych. Grzecznie skierowano ich do Wiednia, który znów przez zrozumiałą w danym razie oszczędność nie kwapił się z ofertą pieniężną, chociaż nie skąpił ostrzeżeń. Ponieważ daleki Petersburg obiecywał energiczną pomoc, Brühl w dziecinnym optymizmie do ostatka wierzył, iż Fryderyk nie targnie się na powstające trójprzymierze. Jedynie zarządzenia, poczynione w krytycznej chwili z inicjatywy przezorniejszych generałów: kawalera de Saxe, Rutowskiego (obu półkrwi królewskiej po Augustie II) i in. uchroniły zbiedzone pulki saskie od nagłego rozbrojenia; inaczej wystarczyłyby na to korpus huzarów zietenowskich. Ledwo zaczęła się koncentracya wojsk, Maltzahn zażądał (29 sierpnia) w imieniu swego pana wolnego przemarszu dla Prusaków. August rad nie rad pozwolił, zaś Brühl przeszedł obecnie samego siebie: kiedy Fryderyk z dziewięćdziesięciotysięczną armią zajmował Lipsk i północne obwody, odbywał po swojemu *transitum innoxium*, łupiąc ze skóry ludność, sekwestrując kasy, chwytając miejsca obrotne, — on jeszcze wypowiadał ufność, że odpowiedź Austrii na trzecią notę pruską zażegna wojnę! ¹⁾

Król wsiadł do karety, aby uciekać do Polski, lecz wysiadł z powrotem, jak tylko mu zwrócono uwagę na niebezpieczeństwo

¹⁾ Vitzthum v. Eckstädt, I, 342 i n., Koser, II, 11 i n.

podróży. Bohater z musu. pojechał teraz do armii, ustawionej na warownej wyżynie Pirny. Pomiędzy najeźdźcą a najechanym wywiązuje się jedyna w swoim rodzaju korespondencya. Sas ofiarowuje Prusakowi wszelkie rękojmie bezpieczeństwa dla wojska, za to prosi go o prędkie wymarsz, a o zarzucanych Brühlowi czarnych knoaniach nic nie chce wiedzieć. Najeźdźca nie zamierza go nudzić wykładem swych racyj strategicznych, na wymarsz nie pozwalających, żałuje zresztą, że droga do Austrii nie prowadzi przez Turynię; nie może chwilowo wykryć knoani ze względu na pewne ostrożności. Aliści 10 września pruski generał Wylich bez wypowiedzenia wojny, bez delikatnych skrupułów honorowych, włamuje się do archiwum, pomimo rozpaczliwego oporu królowej Maryi Józefy otwiera szafy dobranym kluczem i wywozi trzy worki kompromitujących wrzekomo Brühla foliantów. Zredagowany w tym sensie elaborat, przywozi Augustowi generał Winterfeldt razem z żądaniem natychmiastowego złożenia broni przez Sasów, którzy wszyscy muszą przywdziać pruskie mundury i zamienić się w dobrych Prusaków. „Ależ to rzecz bezprzykładna w dziejach!“ wzdryga się przysłany z saskiego obozu oficer negocyator.—Owszem, przykłady są, — dowcipkuje Fryderyk, — a chociażby ich nie było, nie wiem, czyś Pan słyszał, że mam pewną słabostkę do oryginalności.

Tymczasem na radzie wojennej saskiej zapada uchwała, aby czekać pod Pirną na odsiecz, nie cofając się do Czech; wrogowi na żądanie kapitulacyi rzucona żołnierska odpowiedź: „*Le camp Saxon ne renferme pas de coquins!*“ Niedawno jeszcze, przed oskrzydleniem przeciwnika, Fryderyk pozwoliłby Augustowi jechać, gdzie mu się żywnie spodoba. Nagle odebrał z Warszawy wiadomość, że Polacy, bez względu na waśni stronnicze, oburzeni są gwałtem, zadany Saksonii, że sędziwy Stanisław Poniatowski, pierwszy senator Rzpltej, przypomniał sobie benderskie lata i całą siłą prze do konfederacyi. Z pewnością na razie nie było czem się przerażać, baczny Lehwaldt, pozostawiony na straży Prus elektorskich, poskromiłby bez trudu zbieraninę polskich wartogłowów (Windbeutel), mających zresztą do załatwienia domowe pomiędzy sobą rachunki, zawziętszych wówczas na Rosyę, niż na Prusy; atoli w razie dojścia pod węzeł konfederackim podnieconego i steryzowanego sejmu, należało się obawiać decyzyj groźnych dla wpływów pruskich w Rzpltej, uzdalniających ją do udziału w wojnie. Na wyjeźdźnym z Berlina nie zapomniał był Fryderyk polecić pieczy nad sejmem departamentowi spraw zagranicznych; teraz, przy nadarzonej okazji, pamiętając o kosztach popsucia sejmu gro-

dzińskiego 1744 r., własnoręcznie prowadzi polską nawę sejmową do pewnej przystani. Brat August, zaniepokojony o koronę polską, o los Gdańska i województw pruskich, nie gustujący przytem w strzelaniu ostrymi ładunkami, zatęsknił właśnie do swych dożywnotnych poddanych: Fryderyk nie odmówi mu paszportu, byle przedtem ubity został targ o kapitulacyę. Przekomarza się o to jadowicie: Waszej Królewskiej Mości pilno, zdaje się, jechać do Polski, ależ jednocześnie zapomina Wasza Królewska Mość, że i mnie pilno.“ Tą nieomylną drogą przyprawia o bezowocne rozejście się październikowy sejm warszawski ¹⁾).

Nie wywiną mu się i Sasi. Daremnie przedzierał się do Pirny z uzbieraną naprędce armią austryacką feldmarszałek Browne; w bitwie pod Lowosicami nie poniósł wprawdzie klęski, ale też nie sforsował wyjścia oblężonym. Po beznadziejnej wycieczce, dziesiątkowani przez kanonadę, głód i choroby, musieli Sasi przyjąć warunki, podyktowane przez tryumfatora: wszyscy, prócz oficerów, poszli pod komendę kija pruskiego.

Jednakże tryumf Fryderyka był conajwyżej średni. Hardy opór „pikiety saskiej“, jak pogardliwie nazywała generalicya pruska obóz pirneński, zwichnął cały plan kampanii czeskiej. Korzyści strategiczne, bądź pewne, jak zajęcie szeregu obronnych pozycyj, bądź obosieczne, jak pomnożenie armii o kilkanaście tysięcy zaprzysiężonych dezertarów, nie zrównoważyły strat niematerialnych. Starcie pod Lowosicami pierwszy raz okazało światu, że ulepszona armia austryacka potrafi nie dać się pobić Fryderykowi. Trzy worki zrabowanych dokumentów sprawiły przykry zawód: przyszły minister i akademik berliński, Hertzberg, nie wyszperał w nich dowodów udziału Brühla w konspiracyi antypruskiej, bo takowych nie było. Nie pozostało innego wyjścia, jak skopiować liczne *pièces justificatives*, nie usprawiedliwiające wcale najazdu, zdwoić pieniacką beczelność, obciąć ustępy zbytne lub szkodliwe, oszkalować rząd saski, aby coś przecie zostało w oczach łatwowiernej publiczności, z góry już uprzedzonej przeciwko Brühlowi.

Charakterystyczny zwrot daje się zauważyć po okupacyi Drezna w taktyce Kaunitza na obu skrzydłach sprzymierzeńczych. Traktat wersalski nazewnątrz stanowił dwie skończone całości, umowę o neutralności i przymierze obronne. Wszakże w psychiczno-politycznym rozwoju porachunków austro-francuskich wyglądał on, niby karta, reasumująca dotychczasowe wyniki i zapo-

¹⁾ Vitzthum v. Eckstädt, II. 1 i n.; Koser. j. w.; *Polit. Corresp.* XII i XIII.

powiadająca dalszą treść, z napisami u spodu: *facit* oraz *verte*. Odwrócił ją Ludwik XV, przyjmując zasadniczo wiedeński projekt wspólnej ofensywy, odkładając jednak bliższe porozumienie do chwili, gdy Austria wypowie się w sprawie kwoty żądanych subsydyów, zaciągu trzeciej armii z kontyngensów niemieckich i innych szczegółów. Starhemberg dobrze zgadł, że tak błahe postulaty nie wyrażają jeszcze ostatniego słowa. W rzeczy samej 9 maja Bernis i Rouillé zażądali nagrody za agresywną pomoc Francji — odstąpienia jej całych Niderlandów; o dalszym rozbiórce Prus i teraz nie chcieli słyszeć. Tylko owa druga część wynurzeń nie smakowała Kaunitzowi: przynajmniej teraz Francja czegoś żąda, szczerze więc pragnie zwycięstwa nad Prusami. Ale to nie zadawalnia kanclerza-czarodzieja. Ona powinna „chcieć na seryo“ pogromu Prus, przejąc się bezpośrednio tem pragnieniem, a nietylko dalszą myślą o nabytku Flandryi. Tak głosił Kaunitz w czerwcowych instrukcyach dla Starhemberga, i dlatego wymagał na wstępie do nowych rokowań formalnej deklaracyi, iż ustępstwa austriackie wejdą w życie dopiero po podboju Śląska i po zawarciu pokoju z Fryderykiem. Francja musi się zgodzić na zabór Magdeburga przez Sasów, Pomorza przez Szwedów, Klivii przez palatyna, Prus Wschodnich przez Rosyę, względnie przez Polskę — po zamianie ich na Kurlandyę. Powinna dać, albo pożyczyć 8 — 12 milionów guldenów na utrzymanie trzeciej armii, wystawić własny korpus posiłkowy, albo obserwacyjny przeciwko Prusom, albo ich sprzymierzeńcom. W zamian za tó Don Filip otrzyma większą, nadmorską część Niderlandów, a sama Francja — resztę. Od tych warunków *sine quibus non* mógł jednak pełnomocnik odstąpić, gdyby się przekonał, iż Francja chce już „na seryo.“ Poprowadziwszy układy ustnie a po mistrzowsku, Starhemberg mógł 20 sierpnia sygnalizować osiągnięcie celu, zakreszonego przed rokiem. Nie zdołał wyrobić jedynie formalnej zgody na „*destruction totale*“ Prus, jako zbyt upakarzającej dla ich arcychrześcijańskiego ex-sojusznika; poprzestał na tem, gdy pełnomocnicy francuscy w trakcie rokowań przeszli nad tem żądaniem do porządku bez opozycyi ¹⁾).

Przyjęcie ofert francuskich i uwieńczenie całego dzieła zależały już tylko od Maryi Teresy. Wersal i Petersburg czekały, aż Austria zgodzi się na to, co było jej własnym najżywotniejszym interesem. Niezłomnie snąc wierzył Kaunitz w swoje zwycięstwo

¹⁾ *Publicationen*, wstęp Küntzla, pass.; Arneht, V, 24; Waddington, *La guerre de sept ans*, I, pass.

i ścigał niechybnie nową myśl ukrytą, skoro jednak trzymał sprawę w zawieszeniu. Jego wirtuozowska gra dyplomatyczna polegała obecnie na wyłącznym pochłonięciu uwagi i sympatyi dworów, z którymi się układał, na zmonopolizowaniu wszystkich sposobów ich wzajemnego kontaktu, na skupieniu w ręku Austrii, niby w sercu, wszystkich arteryj negocjacji. Pospolitszy gracz byłby się drożył, chwaliłby się przed jednym partnerem z sukcesu, osiągniętego nad drugim. Kanclerz Maryi Teresy wolał straszyć każdego z przyszych sojuszników, że na innych niema co liczyć, że zatem upór szkodzić może wspólnym celom. Zwłaszcza Francya nie powinna była wiedzieć o uległości Petersburga, aby nie poznać, że już tylko na jej ustępstwach zależy Kaunitzowi; powinna była ciągle bać się wpływów angielskich nad Newą — i nie mógł sprawdzić, czy słusznie się lęka. To też Starhemberg i Esterhazy utrudniali, jak mogli, nawiązanie bezpośrednich stosunków między Elżbietą i Ludwikiem; nie ucieszyły też Austriaków wiadomości o praktykach Michela i Douglasa, którzy w latach 1755 — 6 pośredniczyli między Francją a Woroncowem. Dla Austrii wystarczałoby „grzeczniejsze traktowanie“ francuskich agentów przez rosyjskich, zalecone tym ostatnim ukazem konferencji z kwietnia 1756 r. Wszelako w letnim sezonie t. r. nie czas było na intryżki przeciwko obustronnej nominacji przedstawicieli, zwłaszcza gdy inne, podziemne wrogi toczyły korzenie Kaunitzowego dzieła ¹⁾).

Williams i Bestużew, samotni, nabrali pewności, iż póki Elżbieta żyje, kurs panujący w Rosyi się nie zmieni. Alians angielski oddalał się w przeszłość, oni obaj też byli ludźmi przeszłości. Lecz gdzie rozum odmawia obietnic, tam się zaczyna nadzieja. Jedyną nadzieją dla obu stał się młody dwór petersburski, t. j. wielki książę Piotr, posępny uczestnik prac ministeryalnych konferencji nad pognębieniem jego bożyszczka, i Katarzyna, ambitna angłomanka, jeszcze skrępowana, jak niewolnica, więzami etykiety, już upatrująca w mężu wroga i przyszłego tyrana. Bezstużew jął podsuwać jej przez Poniatowskiego plany postępowania w chwili śmierci carowej, przeznaczał jej rolę współregentki Piotra,

¹⁾ Vandal, Waliszewski pass., Rambaud, *Instructions de Russie*, I str. XLIV i II, 5, zgodnie z Boutaric'iem, *Correspondance secrète de Louis XV*, I, 82, zalicza do pośredników zbliżenia między Ludwikiem XV i Elżbietą kawalera Valcroissanta, pospolitego szpiega wojskowego, którego nie umie utożsamić z Meissonierem, II, 104; Sołowjow, V, 937 — 8 wie o tożsamości tych dwóch osób, jak niemniej o ich funkcji, a jednak i on i jego naśladowca, Martens, XIII, 87—8, chcą widzieć w Meissonierze tajnego dyplomate.

sobie prezydium w trzech naraz kollegiach rządzących. Williams znowu, skarbiąc sobie polityczne sympaty Wielkiej księżny nie bez udziału tegoż pośrednika, przepowiadał jej z kabaly nowego La Chétardie, który łącznie z Szuwałowami zeskamotuje jej berło; namówił ją nawet do przyjęcia od Anglii tytułem pożyczki 10,000 funtów sterlingów. Tutaj, na pokojach wielkoksiążęcych, spotkali się dwaj obrońcy angielskiego przymierza. Kanclerz zdyskredytowany, nie mający nic do stracenia, nikomu już, prócz Brühla, niepotrzebny, nie wytrzymał, „machnął ręką“ na wszystko, co mu tamowało drogę do kieszeni Anglika; wytargowawszy sobie 2500 funtów sterlingów rocznej pensyi, uściskiem dłoni połączył się z Williamsem i jego nowym inspektorem berlińskim; spalił, co przedtem uwielbiał, uwielbił wczorajszego adwersarza, dziś hojnego ofiarodawcę 100,000 talarów, Fryderyka II. Odtąd stał się duszą intrygi, obliczonej na rychły spadek po Elżbiecie. Konflikt wydawał się bliższym, niż otwarcie spadku: Katarzyna już układała sobie program działania w krytycznej chwili, Piotr zarzekał się, że odmówi podpisania protokołu konferencyi o przywróceniu stosunków z Francją; Bestużew, wyzyskując w sierpniu chwilową niedyspozycję carowej, tudzież zły humor kolegów po powstrzymaniu zbrojeń, wykonał rozpaczliwy atak na zapadłą już uchwałę o akcesie do traktatu wiedeńskiego, zakwestyonował nawet jej moc obowiązującą, ciągnął w swe sidła Szuwałowów, trwożnie oglądających się na młody dwór,—ale depesza o gotowem porozumieniu co do nominacyi poselstw, w sam czas nadbiegła z Paryża, aby mu pomieścić szyki. Reszty dokonał król pruski najazdem na Saksonię ¹⁾.

Po najeździe Francya coraz natarczywiej nagliła Maryę Teresę do przymierza zaczepnego, obiecywała na pierwsze wezwanie posłać aż do Czech korpus posiłkowy. Nietylko dlatego, że Prusak pokrzywdził teścia Delfina, obraził ambasadora Broglego. Podobnież Kaunitz chyba nie przez zapomnienie, jak później tłumaczył, lecz w bystrem wyrachowaniu odwlekał przesłanie Starhembergowi stosownych pełnomocnictw, na co poseł najusilniej nalegał.

¹⁾ Raumer *Beiträge*, II, 347, 399, 400. Wobec braku innych dowodów, nie dajemy wiary twierdzeniu Fryderyka (w *Histoire de la guerre de sept ans*), jakoby Bestużew przeszedł na jego stronę, bojąc się wykrycia pewnego listu do Brühla, w którym doradzał otruc sekretarza poselstwa rosyjskiego, Ryszewskiego, i przytaczał szczęśliwe sprzątnięcie rezydenta franc., Castery w r. 1752. Nie znaleziono dotychczas, o ile wiemy, najmniejszego śladu podobnej zbrodni ani w archiwum drezdeńskim, ani w berlińskim; zresztą w lipcu i sierpniu 1756 r. nikt jeszcze nie wiedział o szpiegowskich czynnościach Menzla.

Wszak czyn Fryderyka odrazu wprawiał potencjalną pomoc francuską w stan kinetyczny, stanowił właśnie *casum belli*. Po co było dalej umawiać się o cesję Niderlandów, skoro Francya ze swoim punktem honoru i tak wciągnięta była w wojnę, a sukces wydawał się pewnym? Tym razem jednak przeliczył się nienasycony wygraną rachmistrz. W Wersalu zgadywano jego myśl, i wobec gotowej wojny decydowano się na jeszcze większą, byle zyskowną. Ni stąd ni zowąd we wrześniu Starhemberg dał znać, że Francya cofa swą zapowiedź przysłania korpusu posiłkowego i nie wstąpi w żadne inne pertraktacje, póki się nie przekona o szczerości intencji Austrii względem „tajnego traktatu.“ Przed tą nienazbyt wytworną stanowczością ugiął się Kaunitz, przerwał milczenie, ale niemniej stanowczo żądał spełnienia umowy majowej, jako niezależnej od dalszych planów zaborczych. Obstawał znowu przy formalnem pozwoleniu na rozbiór i próbował odwieść Francuzów od zaczepki Hannoveru, którego traktatowa neutralizacya skusiłaby może Anglików do zerwania konwencji Whitehallskiej. Zamyślał w ten sposób odosobnić dwie wojny, kolonialną i europejską, zachować wolne ręce do zawarcia pokoju, zarezerwować sobie na wypadek potrzeby całą siłę lądową Francyi— i nie narażać się niedawnym przyjaciołom. Próbę odciągnięcia Anglii od Prus za pomocą neutralizacyi Hannoveru, udaremnił jednak nowy sternik polityki brytańskiej, William Pitt, za radą którego Jerzy II w mowie tronowej 17 lutego 1757 r. niedwuznacznie oświadczył się na rzecz dalszego przymierza z Fryderykiem. A był już moment, kiedy Francya akceptowała i ten warunek, wręcz przeciwny jej własnym interesom!

Wśród dalszych tedy negocyacyj, których polityczną stronę obrabiał w Wersalu Starhemberg, a militarną w Wiedniu wysłaniec francuski d'Estrées, zaszły poważne zmiany w pierwotnych projektach Kaunitza. Nie udało mu się zapobiedz udziałowi Anglii w wojnie lądowej, ani też przeprowadzić neutralizacyi Hannoveru, ani nawet ograniczyć Francyi do roli mocarstwa posiłkowego. Na mocy drugiego wersalskiego traktatu „*d'union et d'amitié*“, 1 maja 1757 r. Niderlandy przejść miały po części w posiadanie don Filipa, po części na własność Francyi; na razie tylko okrawek bogatej prowincyi z Ostendą i Nieuwportem zająć mieli Francuzi, resztę zaś dopiero wtedy, gdy oprócz Ślązka i Kładzka inne kraje zostaną Prusom wydarte. Na pomoc Austrii obiecała Francya wystawić 105,000 własnego wojska i 10,000 Niemców na własnym żołdzie, nadto płacić jej rocznie 12 milionów florenów. Oba mocarstwa z góry przeznaczyły Szwedom zdobycz pomorską,

Sasom—Magdeburg i Halberstadt. Nie zatapiając się w drobiazgach tekstów traktatowych, uprzytomnić tu musimy sobie ogólny ich sens: za te same Niderlandy, które pan Zagłoba darował przed stu laty „jego szwedzkiej jasności“, a które doprawdy w sierpniu 1755 r. można było zabrać tanim kosztem, jako *rem nullius*, dom Bourbonów własnoręcznie miał niszczyć dualizm Rzeszy Niemieckiej, dzieło Richelieugo i Ludwika XIV, wspierać dynastycznego swego wroga, wyrzekać się innych korzyści na wschodzie Europy, które wypadnie nam uwydatnić na innym miejscu. Cel iście narodowy francuski, tradycyjny bój z „dziedzicznym“ wrogiem zamorskim pod wpływem sugestyi Kaunitza zepchnięty został na drugi plan.

W końcowej fazie „odwrócenia aliansów“, datującej się od dnia katastrofy pirneńskiej, gdy pora zimowa pozwalała na staranne i niegorączkowe przygotowanie akcji wojennej przeciw Prusom z czterech stron świata, rokowania wersalskie i petersburskie nie zahaczały o siebie nawzajem, jak koła zębate w mechanizmie: rozwijały się samoistnie, chociaż tym samym były przeniknięte duchem—duchem wyłącznie, egoistycznie austriackiej mądrości państwowej. Sięgając jedną ręką poza Śląsk, po okrąg krosieński, niby po procent od własnego kapitału, wyciągała Marya Teresa drugą po większy nabytek na wschodzie. I na rosyjskie nagabywania względem aliansu zaczepnego Kaunitz nie odpisywał przez dwa i pół miesiące, rzekomo dla braku czasu. W istocie chciał zniewolić Elżbietę do zrzeczenia się widoków na Kurlandyę i Semigalię, tudzież zdegradować jej rolę w wojnie, bez względu na liczebną siłę rosyjskich kontyngensów — do posiłkowania Austrii za sam żołąd. Przypuszczał, że stojąc na gruncie *casus foederis* r. 1746, zdoła oddalić wszelkie zakusy Moskwy na zdobycze terytoryalne, i odpowiedniej treści zlecenia słał raz po raz Esterhazemu. Poseł jednakże, który nieraz miał możność stwierdzić osobiście zacieklą prusofobię cesarzowej, wiedział najlepiej, że nie pała ona szczególniejszą żądzą zaborów, a tylko chce się mścić na Fryderyku. Przez cały sierpień i wrzesień Kaunitz domagał się od Rosyi jednego: przyjęcia subsydyów. Rosya natomiast przez usta kanclerzy najuporczywiej odżegnywała się od pieniędzy, żądała równouprawnienia w wyprawie wojennej. W październiku, gdy Bestużew i Woroncowa upewniali, że wprost nie mają odwagi wspomnieć carowej o zasiłkach, a Kaunitz dobitnie rozkazywał zaofiarować przesłaną już pierwszą ratę, wpadł Esterhazy w srogie opałę. Przyjaźń austro-rosyjska zdawała się mocno zagrożoną. Dwór petersburski wydziwić się nie mógł Austrii, czemu sama odstępkuje od proponowanego traktatu zaczepnego i gwałtem wciska pieniądze,

Nieufność wkradała się do serca Elżbiety, a zapanował nastrój nie do wytrzymania, odkąd Douglas urzędownie zawiadomił ją, że i w Paryżu tylko od Austrii zależy wykończenie przymierza przeciwko Prusom. Więc takie rzeczy tań przed nią dwór wiedeński! O mało nie otworzyła oczu carowa na to, co stanowiło rdzeń stosunku Maryi Teresy do niej. Esterhazy niechciał przyjąć odpowiedzialności za następstwa...

Nareszcie Kaunitz zaniepokoił się. Reskryptem 13 listopada upoważnił zastępcę do podpisania traktatu zaczepnego i, w razie ostatecznym, do złożenia osobnej deklaracji, iż Austria gotowa jest poprzeć rosyjskie widoki na Kurlandę i Semigalię. Za to żądał osiemdziesięcio—do stutysięcznej armii na linii bojowej; zaśilki podejmował się płacić tylko o ile carowa nie dla Kurlandyi, lecz dla samej idei poniżenia Prus, bezinteresownie zechce wojować; poruszył wreszcie sprawę długo tajoną, niebezpieczną, gdyż niezgodną z interesami Rosyi i Francyi jednocześnie, sprawę oddania Polsce Prus elektorskich, jako lenna, stanowiącego sekundogeniturę austriacką—aktualnie dla Karola Lotaryńskiego. Niedojrzały ten pomysł stopniowo wycofano z układów, a tymczasem pełnomocnictwo do zawarcia nowego aliansu cudowny skutek wywarło nad Nową. W przyływie ferworu, czując się u progu do zaspokojenia trawiącej namiętności, Elżbieta Piotrówna zrezygnowała naraz ze wszelkich nabytków. Nie targowała się nawet o subsydia, w traktacie petersburskim 19 maja przyjęła dwa miliony talarów zamiast trzech, do przyrzeczenia których Esterhazy był upoważniony.

Z chwilą, w której dokonał się akces Rosyi do pierwszego traktatu wersalskiego (11 stycznia), naokoło Prus zamknęła się obręcz pozycyj austriackich. Nie było prawie dworu w Europie, które-goby Kaunitz nie zachęcał do uczestnictwa w wielkiej obławie na „pyszne” Fryderyka. Nie wszędzie i nie odrazu skutek uwieńczył te zabiegi; w połowie r. 1757 Europa pod względem stosunku do wojny rozpadła się na trzy nierówne odłamy: austriacki, prusko-angielski i neutralny. W Szwecyi, oddawna rozdartej walką stronnicy, gnijącej podobnie jak Polska w oczekiwaniu obcego jarzma, nastąpił wskutek odwrócenia aliansów radykalny, chociaż niegłęboki przewrót: partye przetasowały się, królewska para, Adolf Fryderyk i Ulryka, siostra Fryderyka II, dopiero co wspierani przez Francję i Prusy w walce z zaprzedaną Rosyi oligarchią, sercem wierni bratu i szwagrowi, popadli teraz w bezgraniczne poniżenie. Szwedzi bowiem, jak uczył kanclerz Höpken, musieli się zawsze liczyć z Francją i Rosją, ponieważ pierwsza mogła im robić wiele dobrego, druga wiele złego. Nie dziw, że pod

skombinowanym wpływem dobrodziejstw i postrachu wytworzyło się obecnie w sejmie szwedzkim silne stronnictwo arystokratyczne, wrogie Prusom; rada państwa, steroryzowana straceniem Braghę i Horna, powierników królowej, nie usłuchała wezwań Fryderyka do spełnienia należnej gwarancyi na rzecz Prus, Magdeburga i Halberstadtu, usłuchała natomiast austriacko-saskiego apelu do „obrony wolności germańskich“ i „praw trzech wyznań“, poręczonych w pokoju westfalskim,—i przeprowadziła najpierw sztokholmską konwencyę (21 marca) z Francją tudzież z Austryą, zapewniającą Szwecyi, w razie najazdu pruskiego na Pomorze, powrót do granic, jakie miała przed pokojem w Nymwegen; nieco później senat uchwalił wziąć udział w wojnie zaczepnej z 20,000 wojska.

Nie naśladował tego przykładu, lubo nagabywany z obu stron, rozumny kierownik polityki duńskiej, hr. Bernstorff, który, strzegąc ścisłej neutralności, na cały czas wojny zapewnił swemu krajowi korzyści handlowe od Anglii, wytrwał w doskonałej zgodzie z Francją, i niczem się nie naraził Rosyi, niebezpiecznej ze względu na prawa carewicza Piotra do Holsztynu.

Nie poszedł za Szwedami, wbrew naturalnym interesom ojczyzny, premier hiszpański, hr. Wall, wodzony na pasku przez posła angielskiego, dzielący brytańskie sympatyje swej monarchini, z domu księżniczki portugalskiej. Bierną postawę zachowały Neapol i Holandya, ta ostatnia zbyt słaba, aby tamować na oceanach postępy Anglików, albo na lądzie Francuzów. W letargicznem uspieniu pozostali sultani Osman III i następca jego, Mustafa, ociążali pesymiści, nie wierzący w skuteczność polityki agresywnej, utwierdzani w pokojowym nastroju przez swych ministrów, z których jedni z zasady, jak mądry wezyr, Raghīb pasza, drudzy pod wpływem dyplomatów koalicyi wersalskiej, obojętnie czytywali relacye o bitwach. Zato porwało się do oręża inne skostniałe cielsko państwowe, średniowieczny kolos świętego Imperyum Rzymskiego. Gdy Marya Teresa rzuciła na północ wyborne brygady liechtensteinowskie, gdy Piotr Szuwałow zabierał się do prób nad armatą własnego wynalazku, Imperator Franciszek Stefan, „bankier“ swej małżonki, wytoczył z lamusa skrzypiącą kołubrynę świętej władzy cesarskiej, cisnął na Fryderyka surowe *dehortatorium*,—reskrypt, wzywający do zaprzestania nagannej imprezy i do ewakuacyi Saksonii; ponieważ skarbu nie było poprawił reskryptem a w o k a t o r y j n y m, którym zwolnił od przysięgi całą armię elektora brandenburskiego. Fryderyk wywzajemnił się podobną kanonadą — deklaracyami, manifestami, refutacyami, konsyderacyami i t. p. Poleciały w świat z tłoczni niemieckich i holenderskich

elukubracje Hertzberga & S-ki: urzędowe *Exposé des motifs qui ont obligé S. M. le Roi de Prusse à prévenir les desseins de la Cour de Vienne, Mémoire raisonné sur la conduite des Cours de Vienne et de Saxe etc., Unbilliges Verfahren des Ertzhauses Oesterreich gegen die Evangelische, Abhandlung von dem Unterscheid der of- und Defensiv-Kriege, worinn besonders die Frage beantwortet wird: wer bey einem aufstehenden Kriege für den eigentlichen Agresseur oder angreifenden Theil zu achten? Patriotische Gedancken über das wider S. K. M. in Preussen... gekommene Kayserliche Hof-Decret, Lettre du Cardinal de Richelieu au Roi de Prusse* i moc innych. Wszelako ani próba nadania wojnie wyznaniowego charakteru, dziwacznie odskakująca od notorycznej bezwyznaniowości inicjatora, ani apelacja do niemieckiego patriotyzmu, nie miały większego powodzenia. Dopiero w spomnieniu bohaterskich bojów z Rosją, Francją i Szwecją, uczyni Fryderyka szermierzem narodowości niemieckiej, aczkolwiek ogromna większość tejże znalazła się w r. 1757 po stronie jego przeciwników.

Pod gradem pruskich, saskich, austriackich dedukcyj, anonimów, apokryfów, obliczonych na uświadomienie opinii, zebrał się sejm w Ratyźbonie, dobrze świadomy, kto ma większe szanse zwycięstwa i jakie ochłapy spadną po uczcie ze stołu biesiadników. Po wyłączeniu z grona głosujących Prus, Austrii i Saksonii większością 60 wotów przeciwko 26, a nie bez współdziałania niektórych dworów protestanckich (hesko-darmsztadzki, meklemburski, anspachski, Dwóch Mostów) uchwalona została wojna Rzeszy z burzycielem pokoju wewnętrznego, obwołane ruszenie kontyngensów Rzeszy, spojonych w armię „okręgową“ (*Kreise, Cercles*). Niebawem stopniała jeszcze mniejszość opozycyjna, przyłączyły się do przeciwników Wirtembergia i Baden-Durlach, tylko landgraf hesko-kaselski, książę brunświcki i saski drobiazg protestancki postanowili dzielić los Brandenburgii i Hannoveru ¹⁾.

WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI.

¹⁾ *Publicationen*, j. w., Sołowjow. V, t. 24, r. 1—2; R. Waddington, pass.; (Krauske). *Preussische Staatsschriften*. III; Koser, II, 37 — 53; Arneth, V, 54. 72, 97, 133.